Nr. 52. Dnia 21 lutego. Sobota. Dnia 9 (21) lutego 1891 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedzielę i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Maksymjana B.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 8.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 37 w.	Środa: Zygfryda B.
Niedziela: Kat. św. Piotra.	Zachód „ „ 5-ej „ 20.	Zachód „ „ 5 „ 58 r.	Czwartek: Aleksandra B. M.
Poniedziałek: Piotra Damiana.	Długość dnia godzin 10 „ 12.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.	Piątek: Leandra B.
Wtorek: Macieja Ap.	Przybyło „ „ 2 „ 34.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1° R.	Sobota: Romana Opata.

Redakcja Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.— Telefon Redakcji nr. 268. — Telefon Administr. 517.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Onosławy; jutro Wrocisława.

Zgromadzeniu: Półroczna sesja zgromadzenia kotlarzy. (Mieszkanie starszego, Elektoralna 9—6 wieczorem.)— Posiedzenie członków sekcji chemicznej Towarzystwa przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy Świat № 53—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)— Wystawa etnograficzna, złożona z przeszło 1,000 okazów, przywiezionych przez p. Leopolda Janikowskiego z południowo-zachodnich brzegów Afryki. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 3-ej po południu.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego, oraz osób zaproszonych dwie pogadanki popularne: o 6-ej wieczorem p. Franciszka Szaniora z dziedziny kwiaciarstwa, o 7-ej zaś p. Józefa Kaczyńskiego z dziedziny warzywnictwa. (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14.)

Teatry: Letni: dziś „Mignon" (ostatni występ gościnny panny Klary Cordier, oraz z udziałem pp. Franciszka Baldini'ego i Aristodemo Sillicha); jutro, o godz. 1-ej po południu, przedstawienie na dochód kasy pożyczkowo-wkładowej artystów warszawskich: „Hamlet" (występ gościnny pani Heleny Modrzejewskiej—abonament zawieszony), wieczorem zaś „Żywy posąg";— Rozmaitości: dziś „Nietoperze"; jutro „Safanduły";— Mały: dziś „Szalony pomysł"; jutro „Szalony pomysł". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 2192 rs. 75 kop. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Russk. wied.* dowiadują się, iż przywrócony ma być art. 234 ust. o kar. z r. 1857-go, określający stopień kary za grzebanie zmarłych chrześcjan bez dopełnienia obrządków kościelnych.

= Wczoraj na posiedzeniu wydziału sierot i ochron w Towarzystwie dobroczynności między innemi wyznaczono delegację, z czterech członków złożoną, do odbycia wizyt w ochronach: XX-ej przy ulicy Muranowskiej i XXIV-ej przy ulicy Solec. Zanominowano dozorczynią przy ochronie XII-ej przy ulicy Złotej p. Helenę Żdzitowiecką. Zgodzono się na oddanie 3-ch wychowanek zakładu sierot do służby. Postanowiono przyjąć do zakładu sierot trzy dziewczynki, a do zakładu sierot chłopców przy ulicy Freta czterech chłopców, zupełne sieroty.

= W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy: administrator księztwa łowickiego margrabia Zygmunt Wielopolski z Wiednia, szambelan ks. Maciej Radziwiłł z Berlina, minister sekretarz stanu do spraw Wielkiego Księztwa Finlandzkiego, jenerał-lejtnant Kazimierz Envroth z Petersburga i prokurator radomskiego sądu okręgowego, r. st. Czyczeryn.

= **Z teatru i muzyki.**

* Repertuar na dzień dzisiejszy uległ zmianom. Zamiast „Nietoperzy" dane będą w Rozmaitościach: „Lolotta" i „Nowy dziennik" Bałuckiego, w Małym zaś przedstawioną zostanie „Nitouche" z Zimajerową.

* W ogrodzie Saskim dzisiaj „Mignon".

* Dowiadujemy się, iż w koncercie na rzecz kolonij letnich przyrzekł swój współudział dzielny nasz pianista Michałowski.

Bilety na koncert są do nabycia od dnia dzisiejszego w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Koncert odbędzie się w d. 26-ym b. m.

= IV-ty konkurs łyżwiarski.

Wczorajsze popołudnie cykliści poświęcili na urządzenie u siebie IV-go konkursu łyżwiarskiego o nader bogatym programie.

Na doskonałym lodzie i przy bardzo pięknem powietrzu zimowem rozpoczęliśmy uroczystość sportową **konkursem dla mężczyzn,** obejmującym 6 figur obowiązkowych i jazdę dowolną w kierunku pewnej specjalności.

Z kilku panów, którzy stanęli do konkursu, przy pierwszem poruszeniu wyróżnili się odrazu pp.: P. Holtz i P. Weryho, znani nam z toru warszawskich łyżwiarek i łyżwiarzy.

Panowie ci są doskonałymi łyżwiarzami, a ewolucje ich we dwójkę zadziwiają elegancją, zręcznością i swobodą ruchów.

To też nie łatwą miał sprawę p. Noskiewicz, który świetnie tańczy mazura i oberka na lodzie, z takimi przeciwnikami, i nie dziw, że otrzymał zaledwie trzecią nagrodę (medal bronzowy), podczas gdy p. Holtz dostał się duży srebrny, a p. Weryho mały medal srebrny.

W konkursie dam, których stanęło trzy, zapowiadał program dwa numery.

Że panie przy tej sposobności wykazały moc wdzięku i elegancji, mówić chyba nie potrzebujemy.

Palmę zwycięztwa, w postaci złotego znaczku honorowego, otrzymała panna M. Popławska, a znaczek srebrny pani St. Jarosz.

W jeździe na szybkość, w towarzystwie panów, trzy razy w około toru (długość 700 metrów), zwyciężyła p. J. Górecka wraz z p. P. Holtzem.

Wyścig panów powołał do startu pięciu zapaśników.

Zaraz przy starcie wysunął się naprzód p. Bevensee, który też pierwszy w m. 43 sk. 32 dobiegł do mety, za co otrzymał medal srebrny mały.

P. A. S. przyszedł drugi do celu w m. 44 sek. 43, po upartej walce z p. H. i dostał medal bronzowy.

Po za konkursem stanęli do walki chłopcy w wieku lat 15 i niżej, oraz w wieku lat 15 do 18.

Nagrody otrzymali St. Gaebel z pierwszej kategorji i p. Jeziorański z drugiej; p. Bevensee udzielono potwierdzenie nagrody, przyznanej w r. 1889-ym.

= Kolej konna do Wilanowa.

Doprawdy dziwić się należy temu, niczem niewytłómaczonemu u nas kunktatorstwu, gdy rzecz idzie o puszczenie w ruch jakiegoś interesu, opartego na zbiorowych siłach.

Projektujemy łatwo, zapalamy się jeszcze prędzej, a kiedy wszystko jest już umówione, zaczynamy deliberować.

Tak postępuje większość zapisanych uczestników przyszłej spółki kolei konnej do Wilanowa.

Zapisy wynoszą przeszło 15,000 rs., a gotowizny wpłynęło zaledwie 6,200 rs., bez pokrycia więc reszty nie można spisywać kontraktu.

A przecież było już tyle sesyj, wyłonionych delegacyj, że owoc dojrzał zupełnie...

Energiczniejsi i rzutniejsi wspólnicy zaznaczyli na wczorajszem zebraniu tę dziwną opieszałość spóźniających się z wkładami, a p. Adam Zawadzki radził użyć wszelkich środków, aby pieniądze potrzebne zgromadzić.

Ze swej strony inżenier Huss kategorycznie oświadczył, że czas upływa, roboty przygotowawcze na gwałt potrzeba rozpocząć, więc jeżeli i teraz nic się nie przedsięweźmie, cała sprawa musi pójść *ad acta*, a koncesjonarjusz, straciwszy sporo czasu i poniósłszy mnóstwo wydatków, będzie zniewolony szukać innych kapitalistów, najniezawodniej zagranicznych.

Wobec tak postawionej kwestji, postanowionem zostało przed obradami nad wszelkiemi innemi punktami porządku dziennego, rozważyć oświadczenie inżeniera Hussa.

Z rozwagi tej wypadło, iż zanim kontrakt zostanie podpisany, należy koncesjonaryuszowi, a zarazem przyszłemu wspólnikowi firmowemu awansować pewną sumę na zadatkowanie relsów, wagonów, podkładów i t. p. utensyljów.

W tym celu kilkunastu obecnych uczestników podpisało rodzaj deklaracji, zredagowanej przez adwokata Jasińskiego, iż przeznaczają ogółem 3,075 rs. do rozporządzenia zarządu przyszłej spółki na cel powyżej wzmiankowany z obowiązkiem kontrolowania wydatków i robót przez mającą się obrać komisję odborczo-nadzorczą.

Zaangażowanie się tych osób stanowi więc faktyczne rozpoczęcie przedsiębiorstwa, zanim to prawnie będzie ukonstytuowane.

Należy mniemać, iż taki krok pobudzi w innych wiarę, że kolej podmiejska jest dobrym interesem, że warto dla niej rozwiązać worki bez ryzyka, boć ci, którzy ofiarowali już pieniądze, na przepadłe byliby nie marnowali własnego grosza.

Z kolei przystąpiono do obioru dwóch komisyj.

Do pierwszej odbiorczo-nadzorczej większością głosów wybrani sami technicy inżenierowie pp.: Borowski, Henisz i Miklaszewski.

Do komisji rewizyjnej prowizorycznie wybranej, gdyż legalne wybory mogą się odbyć dopiero po podpisaniu kontraktu, zaproszono pp. Gasparskiego, Boguckiego, Henisza, a na zastępcę p. Rudzińskiego.

Dalej obrady toczyły się do późnego wieczoru nad kontraktem, kosztorysem robót i innemi kwestjami.

Zebraniu przewodniczył p. Wiktor Magnus, a sekretarzem był p. Rodys.

= Kradzieże.

Z mieszkania Franciszki Szymajdło przy ul. Mylnej skradziono garderobę i bieliznę wartości 140 rs. — Z mieszkania podporucznika Pastoraczewicza przy ul. Nowolipie pod nr. 55-ym skradziono garnitur mundurowy. — Zamieszkałemu przy ul. Świętojerskiej pod nr. 20-ym Aronowi Hilmantelowi skradziono bieliznę i drobne rzeczy wartości 130 rs.; z częścią łupu zatrzymano Małkę Pelakową. — Przy ul. Świętojerskiej pod nr. 13-ym Paulinie Markowskiej skradziono pościel wartości 140 rs. — Z przed sklepu Bernarda Gajduszewskiego przy ul. Marszałkowskiej pod nr. 107-ym skradziono szafkę z wyrobami galanteryjnemi. — W domu pod nr. 3-im przy ul. Gnojnej ujęto na kradzieży Nachmana Klejmejca w mieszkaniu Małki Zylbersztejnowej.

= Nieostrożna jazda.

Nocy wczorajszej stangret ekwipażu prywatnego, Andrzej Tokarski, zdrzemnąwszy się na koźle, wypuścił z rąk lejce właśnie w chwili, gdy konie czemś wystraszone, ruszyły z miejsca.

Tokarski spadł z kozła i zranił się w głowę, a kareta, wskutek przewrócenia, została uszkodzoną.

Na ul. Dzikiej wóz roboczy przejechał Ludwikę Bułakowską, która wskutek upadnięcia boleśnie się potłukła.

= Pokąsanie.

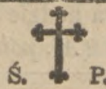
W pobliżu plantu kolei obwodowej na Dominika Seermana napadły trzy psy, widocznie spuszczone z łańcucha.

Zanim na rozpaczliwy krzyk Seermana zjawiła się pomoc i psy odpędzono, biedny człowiek został pokąsany.

Seerman otrzymał pięć bolesnych ran i z upływu krwi, oraz przestrachu stracił przytomność.

Nikt się do własności psów nie przyznał.

NEKROLOGJA.



Ś. P.

AUGUSTA z domu HEISLER

FUCHS,

żona obywatela miasta Warszawy,

po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 18 lutego 1891 r., przeżywszy lat 60. Pogrążeni w głębokim smutku mąż z rodziną zmarłej, zapraszają przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu własnego Plac św. Aleksandra № 18, dnia 21-go b. m., to jest w sobotę, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz ewangelicko-augsburski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.—238

† Ś. p. Ksawera Górecka,

z Bielickich,

po ciężkiej i długiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 62, zmarła w dniu 20-ym lutego 1891 r. Pogrążeni w smutku: mąż, synowie i córki zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej w dniu 22-im lutego, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—782—

† Dnia 23-go lutego r. b., to jest w poniedziałek, o godzinie **9-ej** zrana, w kaplicy literackiej przy kościele metropolitalnym św. Jana, odprawione będzie żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. **księdza Antoniego Dietricha**, prałata kapituły metropolitalnej, niegdy członka warszawskiej archikonfraternji literackiej. —247-

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

SENSACYJNE POGŁOSKI.

Berlin 20-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Pogłoskom, jakoby cierpienie chroniczne cesarza Wilhelma pogorszyło się, skutkiem czego tenże wyjeżdża do Włoch, a rejencję czasową obejmie książę Henryk, kategorycznie zaprzeczono. Cesarz ma się wybornie. Źródło pogłosek jest czysto giełdziarskie.

POŻYCZKI BERLIŃSKIE.

Berlin 20-go lutego. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*)— Natłok do biór, przyjmujących zapisy na pożyczki trzyprocentowe, niesłychany. W samym Berlinie podpisano sześć miljardów (potrzeba 450 miljonów marek, *przyp. red.*)

Budapeszt 20-go lutego. (*Tel. Ajenc. półn.*)— Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przybył tu dziś rano.

Berlin 20-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Dzisiejsza *Norddeutsche Allgemeine Ztng.* zapewnia wbrew zgodnym doniesieniom innych gazet, że na niedzielnej radzie ministrów nie zajmowano się wcale kampanią prasową księcia Bismarka przeciw rządowi.

Berlin 20-go lutego. (*Tel. pr. K. Warsz.*) — Dzisiejsza *Norddeutsche Allgemeine Ztng.* zapewnia, że kwestja ceł zbożowych w układach austrjacko-niemieckim dotąd rozwiązaną nie została. Rząd nie zamierza bynajmniej poświęcić interesów rolnictwa niemieckiego.

Poznań 20-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Otwarcie sejmu prowincjonalnego nastąpi w dniu 8-ym marca o godz. 12½ w gmachu stanów prowincjonalnych. O godz. 10-ej odbędzie się dla członków katolików nabożeństwo w kościele farnym św. Marji Magdaleny, a dla członków ewangelików w zborze św. Pawła.

Paryż 20-go lutego. (*Tel. Ajencji półn.*)— Bawiąca tu cesarzowa Fryderykowa zwiedziła panoramę, wystawę obrazów, ogród zoologiczny i lasek bulońskí. Cesarzowa jeździ w otwartym ekwipażu, za nią w dwóch powozach świta. Księżniczka Małgorzata powozi.

Paryż 20-go lutego. (*Tel. Ajencji półn.*) — W rozmowie z jednym ze współpracowników *Figara* Aszynow powiedział, że ma zamiar urządzić nową wyprawę do Abissynji.

Bruksella 20-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*)— W koszarach rozrzucono pamflety rewolucyjne.

Rzym 20-go lutego. (*Tel. Ajencji półn.*) — Poseł russki Uexküll poważnie zachorował.

Belgrad 20-go lutego. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Zaoszczędzenia, poczynione przez skupczynę w wielu pozycjach budżetu, wywołają prawdopodobnie upadek gabinetu. Sprawa będzie rozstrzyganą w klubie większości liberalnej. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 20-go lutego. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — Giełda dzisiejsza nie wykazuje ważniejszych zmian kursowych. Obroty były bardzo spokojne, a ruch niewielki. Rynek wartości russkich poniósł dziś w dalszym ciągu drobne straty. Ruble w obrotach końcomiesięcznych osiągały początkowo 237.50, a w chwili urzędowego zamknięcia obrad, na skutek cokolwiek lepszego pokupu, 237.75. W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach gotówkowych o drobnostkę, a w obrotach końcomiesięcznych pozostały na poziomie wczorajszego kursu. Warszawa krótkoterminowa obniżyła się o 20 fen., podczas gdy Petersburg krótki i długoterminowy otrzymał kursa wczorajsze. Przekazy na Wiedeń lepiej natomiast, krótkie o 20 fen (177.20), długoterminowe zaś wyżej o 10 fen. (176.50) Listy zastawne ziemskie były silnie zaofjarowane i straciły 50 kop.; podczas gdy listy likwidacyjne odzyskały 10 kop., a pożyczki wschodnie pozostały bez zmiany. Mniej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go pożyczki premjowe russkie z r. 1866-go tyleż co wczorsj za 4½% listy zastawne russkie niżej natomiast za 6% russkie renty złote i kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie brano po 174.70. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Żyto miało dziś lepszy pokup i podrożało o 75 fen. w towarze gotowym, a o 25 fen. w dostawowym.

Berlin 20-go lutego (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. bank. rus. w tr. nst.	237.85	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	237.40	Akcje kredytowe	174.70
Wek. na Petersb. krót.	237.—	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	236.40	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	237.75	Żyto w tow. gotow.	174.—
Wschodnia poż. II em.	76.60	Żyto na wiosnę	170.25
Listy zast. serji I-ej	73.70		

Kursa z 19-go lutego. 237.90, 237.60, 237.— 236.40, 237.75 76.60, 74.20, —.—, 173.25, 170.—.

Z SĄDÓW.

Sprawa Bartenjewa.

DRUGI DZIEŃ ROZPRAW.

Świadek Myszuga dopełnia zeznania, objaśniając, iż Wisnowska na czas krótki przed śmiercią przysięgała mu, że do *Bartenjewa nie należała nigdy*.

Sekretariew (lekarz wojskowy).

Bartenjew żądał odemnie chloroformu, odmówiłem mu wydania, radząc, aby się udał do starszego lekarza; lekarz ten wydał mu 1½ uncji.

Friederici (lekarz starszy pułkowy).

W kwietniu r. z. zameldowano mi, że Bartenjew żądał chloroformu, ale mu odmówiono; niebawem osobiście do mnie zgłosił się z tem żądaniem Bartenjew; oświadczyłem gotowość wydania, lecz zaleciłem w używaniu ostrożność, na co Bartenjew odpowiedział: „nie jestem dzieckiem".

Nikołajczyk (felczer pułkowy).

Bartenjew żądał odemnie chloroformu, lecz nie chciałem dać bez pozwolenia lekarza.

Następnie odczytano zeznanie farmaceuty Karpińskiego, z którego wynika, że jako wielbiciel talentu Wisnowskiej, urządzał dla niej owacje. Poznał się później z nią bliżej; zauważył w niej wielką ekscentryczność. Kiedyś żądała od niego opjum, ale tego odmówił. Działo się to przed 3-ma laty. Czy później dostała od kogo opjum, nie wie.

Korzyński (stangret).

Przez dwa tygodnie woziłem Wisnowską po 2—3 razy tygodniowo. Raz o godzinie 12-ej w nocy przysłała po karetę, ze służącą do niej wsiadła, kazała jechać do Łazienek, tam zawezwała „dynszczyka", który sprowadził oficera, pojechaliśmy na Nowogrodzką, gdzie zaczekałem. Gdy wyszli, wsiedli i kazali jechać na Złotą nr. 3-ci.

Emilja Kicińska.

Prezydujący odczytuje zeznanie Emilji Kicińskiej (matki).

Marja Wisnowska była moją córką z pierwszego małżeństwa. Dzieckiem była, gdy odumarł ją ojciec. Chodziła na pensję i w domu kształciła się. Czytała wiele. Mieszkała razem ze mną przy ulicy Złotej nr. 3-ci. Bartenjewowi, bywającemu u nas, widziałam, że Marja podobała się, nie sądzę jednak, aby ją kochał, ona też o zamiarze wyjścia za niego za mąż nigdy nie wspominała. Czynił podarki drobne. Gdy wyjechałam do Potoku około Wielkiejnocy, Marja często odwiedzała mnie, a Bartenjew cztery razy przyjeżdżał do niej. Mówiła mi córka, że Bartenjew przyrzekł kupić dla niej medaljon. Gdy pytałam po pewnym czasie, czy medaljon otrzymała, odrzekła mi, że „Bartenjew to hołysz, obstalował, a wykupić nie może". Wkrótce przed śmiercią mówiła mi córka, że pragnęłaby niezmiernie za jakąbądź cenę uwolnić się od Bartenjewa.

Ostatni raz Marja była u mnie na wsi d. 17-go czerwca, w niedzielę i za tą jej bytnością przyjechał do nas Myszuga. Córka mówiła, że miała kiedyś przykre z Myszugą nieporozumienie z powodu pierścionka Bartenjewa, który nosiła na palcu. Marja bardzo obawiała się Bartenjewa dlatego, iż twierdził, że jego ojciec jest gubernatorem moskiewskim, którego niechęć mogłaby dla niej być zgubną. Kartki, z których jedna do mnie, druga do jen. Palicyna, pisane są ręką Marji. Żałobna koperta i papier listowy, (znalezione przy córce) należą do mnie, używałam takich po śmierci drugiego męża. Flaszek z trucizną ani chloroformem nigdy u córki nie widziałam. Widziałam raz u niej rewolwer, który, jak objaśniła mnie córka, zostawił u niej Bartenjew, jako zbyt ciężki. Schowałam rewolwer, lecz go później nie znalazłam. Marja powiedziała, że go zabrał Bartenjew. Jen. Palicyn był dla córki bardzo życzliwy i kiedyś mówiła mi, że mogłaby, gdyby chciała, wyjść za niego za mąż; zachęcałam ją do tego.

W następnem odczytanem również zeznaniu Kicińskiej dodaje ona, że pamięta, jak w jej oczach Bartenjew zabrał rewolwer z mieszkania córki, nie może jednak stanowczo stwierdzić, czy to ten sam rewolwer, który do akt sprawy dołączono.

W trzeciem zeznaniu Kicińska objaśnia, że po śmierci córki jenerał Palicyn zwrócił jej mały rewolwer z kościaną rączką, który otrzymał od córki wtedy, gdy zgodził się na udzielenie jej urlopu za granicę.

Bolesław Chwaściński.

Jestem krewnym Wisnowskiej. Byłem w Potoku w dzień imienin pani Kicińskiej. Tam około godz. 8-ej wieczorem doniesiono, że przyjechał Myszuga, na co Marja powiedziała do mnie: „dobrze, że nie kto inny". Zrozumiałem to w ten sposób, że musiała się kogoś bać. Stało się to w ostatnich dniach jej życia.

Zofja Gross.

Służyłam u Wisnowskiej 1½ roku, odeszłam ze służby w maju r. z. Bywali tam różni panowie, między innymi pp. Kazimierz Zalewski, Bartenjew, Myszuga, Krzywoszewski i in., bądź oddzielnie, bądź razem. Najczęściej bywali dwaj ostatni i przesiadywali do godz. 11—12-ej wieczorem. O tych panach pani nic mi nie mówiła, sądzę wszelako, że Myszuga był jej narzeczonym. Flaszek, proszków, ani żadnych maści w pokoju pani mojej nigdy nie widziałam. Gdy uczyła się roli, kazała nieprzyjmować Bartenjewa, nie słyszałam jednak, aby mówiła, że się jej sprzykrzył.

Michałowski.

Zapytany przez prezydującego Michałowski dodaje: „słyszałem, że Wisnowska lubiła się pytać, czy ktoś dla jej miłości gotówby był śmierć ponieść, wspominałem o tem sędziemu śledczemu, ale tylko dla tego, że w tej kwestji zeznanie uczynił Bartenjew. Ja nie byłbym o tem wspominał, bo to nie należy do sprawy i odnosi się do epoki, uprzedzającej trzy lata datę śmierci Wisnowskiej.

Wójcik (stróż domu, Złota nr. 3.)

Bart. bywał u Wisn. na obiedzie prawie codzień, a wieczorem 2—3-ch razy tygodniowo, bawiąc do godziny 2-ej, czasem do 3-ej rano. Bartenjew bywał najczęściej, rzadziej Palicyn i Krzywoszewski, nadto dwaj ostatni nigdy nie wychodzili tak późno.

Piotr Nosow (kornet.)

We wrześniu 1889-go r. poznałem się z Wisnowską, bywałem u niej dość często i widywałem się tam z Bartenjewem. Wyjechałem w r. 1890 na urlop, po powrocie niewidziałem się z Wisn. Bartenjew o naturze swoich stosunków z Wisn. mało mi mówił.

Krumow (kornet.)

Bartenjew był dobrym kolegą, „lubił wypić", odznaczał się siłą fizyczną i zdrowiem. Czy kiedy chorował, niewiem. Bardzo był zajęty Wisnowską. Dla niej, nie dla sztuki, bywał często w teatrze, kosztowne kupował dla W. bukiety i wyjeżdżał z nią na spacery. Mówił, że do szaleństwa ją kocha. Co do Wisnowskiej, to sądzę tak, jak i inni koledzy wojskowi, że ona kokietowała go tylko.

Grigorjew (kornet.)

Lichaczew rankiem 1-go lipca zawiadomił mnie, że Bartenjew zabił Wisn. Bartenjew w ostatnich czasach więcej żył na mieście, niż w pułku.

Karandiejew (pułkownik.)

Znałem ojca Bartenjewa, jego samego poznałem dopiero, gdy został oficerem. Wiedziałem, że uganiał się za Wisn., dlatego też nazywałem go Don Juanem—według mnie nie niebezpiecznym — wskazując na podsądnego.

Adw. Plewako, wobec niewniesienia akcji cywilnej, zrzeka się kilku świadków, na żądanie jego do poparcia tej akcji zawezwanych. Zapada decyzja zwalniająca od zeznań świadków: Gąsowskiego, Gretkiewicza, Dembowskiego, Kowalskiego, Minkiewicza, Wiśniewskiego, Gilerta i Żelechowskiego.

O godz. 2-ej posiedzenie do godz. 5-ej odroczono.

* *
*

Emma Stenglowa.

Bartenjew bywał u Wisnowskiej często, zwłaszcza w ostatnich czasach i urządzaliśmy razem różne wycieczki.

Z Wisn. znam się od dziecka. Pochodziła z domu niezamożnego. Gdy ojciec jej umarł, Wisn. miała 3—4 lata.

Za Kicińskim, zmarłym przed trzema laty, matka Wisn. była 4 lata.

Bywali u W. Myszuga, Palicyn, Krzywoszewski i kilka osób z prasy.

Prok. Z kim była najbliżej?

Św. Tego nie wiem.

Prok. Wszak panie razem jeździły do Wilanowa, do Sielanki?

Św. Najczęściej jeździłyśmy same.

Prok. Czy zbliżała się Wisnowska z Bart. do kaplicy w Wilanowie?

Św. Nie wiem.

Byłyśmy kiedyś w teatrze Letnim na „Carmenie"

W 3-im akcie Wisn. dostała list od Bart., w którym pisał, że ją ubóstwia, że jest zazdrosny nawet o Krzywoszewskiego, przyczem groził swoją śmiercią.

Wisn. proponowała mi, iż pojedzie z nim do koszar, nie zgodziłam się na to. Wisn. napisała do Bart., w skutku czego przybył B. około godz. 1-ej do mieszkania Wisnowskiej.

Pewnego razu jeździłyśmy razem do Łazienek. Był i Bartenjew. Wisn. była wzburzona. Mówiła z Bart. po francuzku.

— Nie masz prawa grozić mi w ten sposób — wołała Wisn.

— A któż ma prawo?—odparł Bartenjew.

Wisn. robiła zarzuty Bartenjewowi, że się zmienił w stosunku do niej

O pierścionkach zaręczynowych słyszałam, jak również i o tem, iż projektowała wyjazd zagranicę dla zawarcia z nim ślubów małżeńskich. Wisnowska prosiła mnie, ażebym razem pojechała.

Miało to być sekretem przed ojcem. Małżeństwo to stałoby się głośnem dopiero po jego śmierci.

Proponował jej też małżeństwo jen. Palicyn.

— Nie chcę rzucać sceny i sztuki — mówiła Wisnowska.

Raz po teatrze — jak opowiadała — była u Barten. na herbacie. W pokoju jadalnym wisiał portret babki Bart., kobiety bardzo dumnej, któraby nigdy nie pozwoliła—według słów Bartenjewa—na takie małżeństwo.

Nagle portret ten spadł ze ściany i rozbił się na kawałki.

Innym razem Bartenjew dał Wisnowskiej krzyżyk złoty z łańcuszkiem, mówiąc, że jest to dar jego matki dla narzeczonej. Wtem łańcuszek się urwał, co Wisn. za zły prognostyk poczytała.

Bartenjew kochał ją bardzo.

Ona, jak się zdaje, nie odpłacała mu się wzajemnością.

Wisn. opowiadała świadkowi, że kochała się kiedyś bez wzajemności i że jest nieszczęśliwa.

W tem miejscu świadek opowiada epizod z Myszugą i obrączką Bart.

Pokazywała jej raz Wisnowska ślady na szyi, opowiadając, jakoby ją Myszuga chciał zadusić.

Wisnowska uskarżała się, że wiele osób ugania się za nią, że jej nie daje spokoju.

Byliśmy kiedyś we troje na kolacji: ja z Wisn. i Bart.

— Czy mógłbyś mnie zabić?—zapytała Wisnowska Bartenjewa.

— Mógłbym—odparł Bart.

— Słyszysz co on mówi — rzekła, zwracając się do Stenglowej Wisnowska.

Gdyśmy byli przy trupie wachmistrza w cerkwi pułkowej, Wisn. cierpiała bardzo. Była bliską omdlenia, a Bartenjew z zadowoleniem widocznem spoglądał na jej cierpienie.

Prok. Czy w ostatnich czasach (od kwietnia) nie zmienił się stosunek Wisn. z Bart.?

Św. Owszem, w ostatnich czasach Wisn. nie cierpiała go coraz bardziej.

O pragnących żenić się (Krzywoszewski i Myszuga) Wisn. opowiadała świadkowi często.

Prok. Czy nie słyszała pani o podróży Wisn. do Krakowa, Konstantynopola, Paryża i Berlina?

Św. Nic nie wiem.

Prok. Czy nie projektowała wyjechać do Paryża dla wstąpienia do „Comedie française”?

Św. Owszem. Projekt ten się rozwiał. Gdy dostała urlop do Anglji, była bardzo z tego zadowoloną.

U Wisn. bywało dużo literatów: Zalewski, Mieszkowski, i in. Czasem bywał i Fryze.

Julja Kruziewiczówna.

Wisn., będąc dzieckiem, namiętnie lubiła teatr, z dziećmi bawiła się w „teatr”. Była najlepszą córką.

We Lwowie miała ogromne powodzenie. Rokowano jej świetną przyszłość.

Prok. Abrahamowicz bywał wówczas u Wisn.?

Św. Bywał.

Prok. Oświadczał się jej?

Św. Nie, chociaż mówili niektórzy o tem.

Bart. widziałam u Wisn. bardzo rzadko. Była to zwykła znajomość, której się chciała pozbyć.

Wisn. mówiła, że Bartenjew, jako wojskowy, bywając u niej, kompromituje ją bardzo, że raz Bart., grożąc jej samobójstwem, zmusił ją do przyjęcia obrączki.

Obawiała się złych następstw dla siebie, wskutku samobójstwa Bart., który opowiadał jej, że ojciec jego jest gubernatorem w Moskwie, a siostra frejliną.

Oprócz pobudek natury realnej, Wisn. obawiała się następstw moralnych.

— Nie przeżyję, jeżeli stanie przedemną stary, z siwą głową Bartenjew-ojciec i powie do mnie:— „Coś zrobiła z moim synem?”

Do Anglji wyjechać chciała dla zapewnienia matce bytu niezależnego. O matce myślała zawsze.

Była niezwykle zdenerwowaną. Stan ten potęgował się, im więcej oddawała się pracy.

O wyjściu za mąż za Bart. Wisnowska nie myślała nigdy.

— Czyż ja mogę pójść za niego—mówiła—on tak mało wykształcony. W jednej kartce do mnie trzywierszowej zrobił aż sześć błędów.

Prasy, krytyki, Wisn. bała się zawsze, zwłaszcza przed wystawieniem „Posągu”.

Obr. Sachs. Czy nie słyszał świadek o tem, że Wisn. mówiła o samobójstwie wśród kwiatów.

Św. Raz we Lwowie była o tem mowa: jakaś panna otruła się tam wówczas. Wisn., dowiedziawszy się o tem, zawołała: „Gdybym miała sobie kiedy odbierać życie, to chyba wśród kwiatów, poezji.”

O Bart. Wisn. wyrażała się zawsze niechętnie. Mówiła kiedyś do mnie:

— Patrz, jak on wygląda—jak młody psiak!

Świadek rewolweru Bart. (leżącego na stole w sądzie) u Wisnowskiej nie widział. Widział inny, mniejszy.

Innego rewolweru u niej nie było.

Prok. W jakich pismach krytyk Wisn. w szczególności się obawiała?

Św. Nie wiem. Bywało tam dużo literatów. O Zalewskim mówiła, że jej sprzyja, Fryzego nazywała „wujaszkiem”.

Wisnowska, dostając niezłą pensję, składała po 100 rs. w kantorze Fortnera. Złożyła 5,500 rs. które stanowią dziś utrzymanie matki.

Wisnowska nie była skąpą, ale i nie była rozrzutną.

Otrzymywała ona od Bartenjewa mało prezentów: bransoletek parę, mandolinę, bombonjerek kilka i skórę niedźwiedzią. Zaraz po pogrzebie, matka Wisnowskiej odesłała to wszystko do pułku.

Obr. Sachs. Czy matka jeździła z córką karetą?

Św. Tak, ale sama nigdy.

Na wniosek prokuratora staje przed sądem jen. Palicyn.

Prok. Niech mi pan powie, które dzienniki najbardziej krytykowały grę Wisnowskiej.

Św. Palicyn. Nie umiem na to odpowiedzieć. Z początku głosami prasy interesowałem się bardzo; przekonawszy się jednak, że jest to prasa wielce stronna, przestałem zwracać na nią uwagę.

Helena Korajówna.

Młoda, bardzo pokaźna, w żałobie. Mówi niechętnie, cicho.

Mało pamięta z tego, co było.

Prok. Czy nie mówiła Wisnowska o tem, że ktoś chce się z nią żenić?

Świad. I owszem... Palicyn...

Przew. A jeszcze kto?

Świad. Bartenjew.

Prok. A Krzywoszewski?

Św. I Krzywoszewski.

Prok. A Myszyga?

Św. Słyszałem i o Myszudze.

Prok. Czy nie widziała pani u Wisnowskiej trucizny? Czy nie chciała ona umierać?

Św. Nigdy tego nie słyszałam.

U Wisn. świadek widział tylko mały rewolwer.

O Bart. Wisn. opowiadała, iż ojciec jego jest gubernatorem w Moskwie.

Bart. uchodził zawsze za bardzo zazdrosnego, a zwłaszcza był zazdrosny o jen. Palicyna.

Gdyśmy były raz z Wisnowską w Pomarańczarni i miał tam przyjść Bart., Wisn. prosiła mnie, ażebym tak usiadła, żeby Bart. nie spostrzegł jej.

Było to na parę tygodni przed śmiercią Wisn.

Obr. Pl. Czy pani nic nie wie o halucynacjach Wisn.

Św. Owszem, Wisn. opowiadała, iż raz przywidział się jej w wagonie mężczyzna z raną na czole.

Obrońca Plewako zadaje świadkowi pytanie tak cicho, iż przewodniczący prosi o badanie świadka głośniej.

* * *

Prokurator znowu prosi o pozwolenie zadania jen. Palicynowi paru pytań.

Jenerał Palicyn odpowiada: „pewnego razu, gdy miano wystawić „Posąg”, reżyser teatru Rozmaitości zawiadomił mnie, iż Wisn. zasłabła. Poleciłem posłać lekarza, lecz ten w domu jej nie zastał.

Tegoż wieczoru otrzymałem kartkę od Wisn., pisaną po polsku, wzywającą mnie do siebie. Udałem się na ulicę Złotą, lecz Wisnowskiej w domu nie było. Wręczyłem pokojówce list do Wisn., która, jak się okazało, była w Potoku. List nazajutrz zrana miał być doręczony Wisn.

O 11-ej zrana otrzymałem od niej odpowiedź. Wisn. wzywała mnie do siebie.

Przyszedłszy do Wisn., wymawiałem jej, że udaje chorobę. Wisn. opowiadała, że jest zdenerwowaną wypadkiem zapalenia się na niej peniuaru.

Wisn. dawniej otrzymywała pensji 1,500 rs.

Gdy zażądała podwyższenia pensji do 3,000 rs., nie zgodziłem się na to. Zaproponowała podwyżkę do 2000 rs.

Kontrakt zawarliśmy na dwa lata: w pierwszym roku W. miała pobierać 2000 rs. pensji, w następnym 2,500. Oprócz tego W. otrzymywała *feu* po 12 rs. od występu.

Sztuki obsadza reżyser, w teatrze Rozmaitości Tatarkiewicz. Dyrekcja zatwierdza obsadę, niekiedy ją zmienia.

Gdy sztuka swojska, autor często sam prosi o obsadzenie ról.

Sztuki do grania wybierała dyrekcja.

Często pewien artysta wskazywał pewną sztukę, zasługującą na wystawienie.

Najczęściej prosiła o sztuki Wisnowska.

Prok. Kto decyduje o wyborze?

Św. Wyłącznie ja. Reżyser, przy nawale zajęć, wprost nie ma czasu na czytanie sztuk wszystkich. To też mam parę osób znajomych, które całkiem prywatnie i poufnie składają mi opinje o sztukach, które im komunikuję do czytana.

Przew. Zapewne znane są panu stosunki zakulisowe? Może pan objaśni nas o stosunku Wisn. do innych artystów.

Św. Stosunków tych zgoła nie znam. I Wisn, traktowałem jako artystkę, nie jako kobietę.

Jan Tatarkiewicz.

Wisn. znałem dobrze. Była to osoba wysoko uzdolniona, obok swej nerwowości i chorobliwego usposobienia.

Zwłaszcza od prób W „Żywym posągu” była bardzo podniecona, naprzemian płakała i śmiała się. Przypisywałem to pracy nad rolą.

Po wystawieniu sztuki i nieprzychylnem przyjęciu przez prasę i sztuki i gry artystki, Wisn. zaczęła mówić o wyjeździe zagranicę.

Wkrótce potem Wisn. zaczęła starać się o urlop.

Wstrzymywałem ją, radząc, żeby wyjechała dopiero po wystąpieniu w „Oj mężczyzni, mężczyźni”, która to sztuka siedm razy miała być grana. Wisn. zgodziła się, uskarżała się jednak wciąż, iż nie może wyuczyć się roli.

Raz Wisn. spóźniła się na próbę. Jen. Palicyn skazał ją na 12 rs. kary. Prosiła go o zmniejszenie kary, ale się nie zgodził.

Gdym się dowiedział, że wyjazd jej postanowiony, odradzałem.

— Któż tu będzie grał—mówiłem. Radziłem, żeby jechała do Zakopanego.

Wisn. zrazu nie przystawała, dowodząc, że nie ma tu nic do roboty, że scena tu dla niej zamała, w końcu jednak zgodziła się jechać do Zakopanego i prosiła, żebym dla niej wystawił „Romeo i Julję”.

— Chcę to spróbować, ażebym mogła potem grać tem śmielej w Londynie.

— W Warszawie jest człowiek — mówiła kiedyś jadąc ze mną tramwajem —którego się strasznie boję: to dziki zwierz.

— Przeżegnaj się pani!— zawołałem na to. Kogo miała na myśli, nie pytałem.

— U Wisn. bywałem rzadko. Ogółem byłem tylko 3 razy. Raz na obiedzie. Chciałem tego uniknąć, lecz Wisn. prosiła mnie bardzo, gdyż miał być u niej Szmitt, dyrektor teatru lwowskiego.

* * *

Z kolei odczytano zeznania, przed sędzią śledczym złożone, Noiretówny i Dylińskiego.

Zofja Noiret.

U Wisnowskiej bywałam rzadko. Raz spotkałam u niej Bartenjewa, którego często widywałam w teatrze. Bartenjew ofiarowywał W. bukiety w teatrze.

O wyjeździe do Zakopanego, a potem do Anglji—, słyszałam.

Wisnowska się uskarżała, że jest tu umęczoną, że ją prześladują. Chciała wypocząć zagranicą. Scenę naszą uważała za zbyt małą dla siebie.

Jeśli zagranica nie znajdę uznania, to chyba się zastrzelę—mówiła.

Od artystki Barszczewskiej i Dylińskiego słyszałam, że Wisnowska Bartenjewa się obawia i że go unika.

O tem, że ją ktoś kocha, jako kobietę — Wisnowska nie mówiła, chyba o tem, że ją cenią, jako artystkę.

Palicyn inaczej postępował z Wisn., niż z innemi artystkami. Więcej jej sprzyjał widocznie. O stosunkach jednak bliższych prezesa z artystką świadek nic nie wie.

Hilary Dyliński.

Poznał mnie z Wisnowską Myszuga przed kilkoma laty. Z Bartenjewem poznałem się ubiegłej zimy. Bartenjew mówił ze mną o Wisnowskiej, chociaż unikałem tego tematu. Wisn. była niezwykle inteligentną, dowcipną i ze smakiem się ubierała.

Sławy pożądała...

Dowodziła, że sława tutejsza jej nie wystarcza...

żałowała, że nie jest francuzką; byłaby sławną w całym świecie.

Wisnowska opowiadała, że Bartenjew bardzo ją kocha, ona jednak nie sprzyja mu. Jest nudny, narzuca się jej, kompromituje.

O samobójstwie nigdy ze mną nie mówiła. Przed trzema laty raz powiedziała do mnie:

— Mam przeczucie, że własną śmiercią nie umrę...

Wisnowska często wpadała w zadumę, bez żadnego widocznego powodu.

Bart. robił na mnie wrażenie człowieka niewykształconego i nieinteligentnego: stał o wiele niżej od Wisnowskiej. Rozumiał po polsku, lecz bardzo słabo, pisał jeszcze gorzej.

O projekcie wyjścia za mąż za Bart. Wisnowska nigdy świadkowi nie mówiła.

Wisn. opowiadała, że otrzymywała listy anonimowe, w których proszono ją, ażeby się wstawiła do jen. Palicyna za artystą opery Chodakowskim, ażeby mu nie dawano dymisji.

Jadwiga Czakówna.

Ukazanie się artystki wywołuje pewne zainteresowanie. Wiele osób powstaje z miejsc, aby ją dojrzeć.

Przew. Co pani wie o sprawie?

Św. Nic nie wiem.

Prok. Bywała pani u Wisn.?

Św. Trzy razy.

Prok. Bart. widziała pani?

Św. Raz jeden.

Prok. Czy wydał się pani inteligentnym?

Św. Nie umiem powiedzieć.

Prok. A pani mówiła u sędz. śledz., że sprawił na pani złe wrażenie?

Św. Ah! Prawda, śpiewał przy kobietach w salonie, widząc je po raz pierwszy.

Prok. Czy zauważyła pani u Wisn. osłabienie władz umysłowych?

Św. Nie, przeciwnie dobrą miała pamięć i zawsze wybornie role umiała.

Prok. Dlaczego chciała wyjechać zagranicę?

Swiadek. Scena warszawska wydawała się jej za małą.

Prok. O kim W. opowiadała pani?

Sw. O Krzywoszewskim, Myszudze.

Przew. A o kim mówiła, że chce się z nią żenić?

Sw. O różnych.

Przew. Jak to, o wszystkich?

Sw. O wszystkich...

Obr. Plewako. Czy nie lubiła specjalnie Wisnowska ról tragicznych—szekspirowskich.

Sw. Nie.

Przew. Jakie sztuki Szekspira na scenie warszawskiej wystawiano?

Sw. „Romea i Julję", „Hamleta".

Obr. Czy nie dobierała sztuk, w których na scenie miała umierać?

Sw. Nie wiem. Umierała: w „Lenie", „Pięknej" i „Posągu". Wogóle jednak grywała role wesołe. Zresztą gram w „Rozmaitościach", i rzadko bywam w Wielkim.

Prokur. A pani jaki rodzaj ról grywa.

Sw. Naiwne.

Kazimierz Zalewski.

Wezwany wczoraj na prośbę własną. Miał być badany dopiero dzisiaj.

Poznałem Wisnowską w r. 1881-ym na próbie. Grać miano moją sztukę. Znałem ją do r. 1882-go. Od tego czasu do r. 1887-go widywałem ją rzadko. W r. 1887-ym występowała znowu w mojej sztuce. W mieszkaniu jej na Złotej byłem po raz pierwszy w dzień śmierci Żółkowskiego.

Po powrocie z Krakowa wezwała mnie listownie, chcąc się dowiedzieć, co mówią w Warszawie o jej stosunku z Klobassą, bardzo bogatym właścicielem kopalni nafty w Galicji. Gdym z nią rozmawiał, nagle dostała tężca, rękę naprzód wyciągnęła, wołając:

— Patrz pan, tam w kącie...

Sądziłem, że to komedja.

— Nie rób pani historji, przestańże, bo wezwę matkę...

Przekonałem się jednak, że to rzecz poważna.

Gdy Wisn. przyszła do siebie, opowiedziała, że widziała djabła.

— Już to po raz drugi — mówiła — pierwszy raz widziałam djabła w wagonie, na szybie. Djabeł był z rogami czerwonemi, w habicie.

— Więc się pani przypomniał Mefistofeles Boita— zauważyłem.

— O nie,—zawołała —ten miał krwawą pręgę na twarzy.

Wisn. była nerwowa: miała neurastenję, która mogła przejść w psychozę.

Po raz ostatni występowała w mojej sztuce „Oj mężczyzni, mężczyzni!"

W sobotę, d. 28-go czerwca, zawiadomiła, iż jest chorą. Sztukę odłożono. Dr. Karwowski udał się do niej, lecz jej nie zastał.

Bart. świadek widział raz jeden. Z Wisnowską o Bart. nie mówił; utrzymywała tylko, że dwóch huzarów i dwóch cywilnych stara się o jej rękę.

Przew. Czy to prawda, że pana Wisn. raz nie przyjęła, był tam ktoś u niej?

Św. Byłem na prośbę redaktora *Kur. Warsz.* Chodziło o artykuły i aforyzmy artystów o Żółkowskim, po śmierci artysty. Chciałem prosić ją o to osobiście, jako recenzent teatralny *Kuriera*. Oświadczono mi, że W. nie ma w domu. Wobec tego, iż sprawa była pilna, porozumiewałem się z matką, w toku rozmowy jednak wyszła w rotundzie artystka.

Wychodząc z przedpokoju spostrzegłem na wieszadłach płaszcz.

Dorożkarz stojący przed bramą, którego wynająć chciałem, oświadczył, iż jest zajęty.

* * *

Z polecenia przewodniczącego strony oglądają kartki Wisnowskiej, znalezione po zabójstwie w mieszkaniu przy ulicy Nowogrodzkiej. Kartki te podarte w drobne kwałki, sklejono i oprawiono w ramki za szkłem.

* * *

Przewodniczący odczytuje protokół oględzin tych kartek i ich tekst w oryginale polskim.

Przew. (do świadka Zalewskiego.)

Czy to są te same kartki?

Sw. Tak. Czyniłem uwagi co do niekonsekwencji, jaką dostrzegłem w tych kartkach. Sędzia śledczy mi mówił, że rewolwer i truciznę przyniosła Wisnowska...

Prok. O tem chyba teraz nie będziemy mówili?..

Przew. prosi, by świadek właściwie tylko się wyrażał.

Sw. I owszem, czynię uwagi własne, ale na podstawie powyższego oświadczenia.

Przew. W takim razie sąd zwalnia pana od zeznania.

* * *

Prok. prosi jen. Palicyna, ażeby stawił się dzisiaj o godz. 11-ej.

* * *

Posiedzenie skończyło się o godzinie 8½ wiecz. Dzisiejsze rozpocznie się o godz. 10-ej.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 20-ym lutego. Słabe ożywienie panowało na targu w dniu dzisiejszym. Dowozy wynosiły zaledwie kilkanaście wagonów. Żyto mocno, tendencja cen zwyżkowa, płacono za wyborowe 82 do 83 kop., za średnie 80—81 kop., za ordynaryjne 77—79 kop. Owies bardzo mocno, za wyborowy płacono 74 do 76 kop., za średni 70—73 kop., za ordynaryjny 66 do 69 kop. Dla kaszy jaglanej usposobienie mocne, w małych ilościach sprzedano dwa wagony po 108 kop.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odch. (godziny i minuty)	Przych. (godziny i minuty)
Warszawsko-wiedeńska:		
A) Do Wiednia:		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 35 p. p.	11 05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski I i II kl.	9 20 w.	6 10 r.
(Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do Granicy, dalej tylko I-ej kl.)		
B) Do Aleksandrowa:		
Kurjerski I i II kl.	3 35 p. p.	2 20 p. p.
Osobowy 3 kl.	7 05 r.	9 40 w.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-terespolska:		
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3 45 p. p.	1 50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10 45 w.	7 01 r.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	9 30 r.	8 11 w.
Warszawsko-petersburska:		
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	9 53 r.	7 53 w.
Osobowy 3 kl.	11 13 w.	4 23 r.
Osobowy 3 kl.	4 58 p. p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla:		
Osob. (także do Dąbr. i Ostrowca)	11 15 w.	8 05 r.
Pocztowy (także do Kielc i Koluszek)	3 30 p. p.	2 15 p. p.
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek)	7 45 r.	10 22 w.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 15 w.	11 15 r.
Osobowy	9 — r.	8 35 w.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:		
Osobowy	2 50 p. p.	2 57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:		
Osobowy	2 14 p. p.	7 54 r.
Osobowy	8 12 w.	3 30 p. p.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 8 (20) Февраля 1891 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).